

Tajemnica

cennych relikwii

Paweł Szlachetko

W pierwszy pokarnawałowy tydzień 1991 r. niemal całą prasę krajową obiegła sensacyjna wiadomość. Z lubelskiej bazyliki oo. dominikanów skradziono 2 bezcenne relikwiarze, w których znajdowały się trzecie co do wielkości na świecie części Krzyża Świętego.

Do świątyni prowadzą tylko 2 wejścia. Pierwsze od ulicy. W wielkich wierzach znajduje się troje drzwi mniejszych. Drugie od zakrystii wiedzie na teren klasztoru. W tym czasie obowiązki furtiana pełnił 79-letni brat Stanisław. Gdy mijał dzień, do jego obowiązków należało sprawdzenie pomieszczeń kościoła i przekręcenie kluczy w odpowiednich zamkach. Tak stało się 9 lutego.

Ok. 18.40 – zeznał w pierwszych dniach śledztwa dominikanin – najpierw założyłem od środka stalową sztabę na bramę główną. Potem zaryglowałem otwarte tego dnia drzwi środkowe.

Z dalszych słów zakonnika wynikało, że skontrolował jeszcze tabernakulum i wreszcie kratę zabezpieczającą ołtarz w bocznej nawie, tam gdzie stał relikwiarz. Kilka minut później wyszedł przez zakrystię do klasztoru. Jedyne komplety kluczy, jakimi można się było wówczas posłużyć, by wrócić do świątyni, przez całą noc znajdował się w celi, w której spał brat Stanisław. Następnego dnia, w niedzielę, brat Stanisław jak zwykle wstał o 5.50, by otworzyć bazylikę. Przez zakrystię wszedł do środka, by odryglować główne wejście i tu przerażony stwierdził, że dwoje drzwi bramy są uchylone. Wystraszony natychmiast ruszył biegiem w stronę ołtarza bocznego.

W pierwszym momencie, gdy zobaczyłem zamknięte kraty, kamień spadł mi z serca. Sekundę później przez pręty dostrzegłem otwarte i puste tabernakulum.

CZĄSTKI DRZEWIA CHRYSUSOWEGO

Historia relikwii sięga roku 326. W owym czasie Imperium Rzymskie, ze stolicą w Kon-

stantynopolu, rządził cesarz Konstancusz, oficjalnie uznający się za 13 apostoła.

Jego matka Helena, po śmierci uznana za świętą, w 326 r. udała się do Palestyny, by sprawdzić przebieg prac przy wznoszonej na jej polecenie bazylice w Jerozolimie, nad grota uchodzącą za grób Chrystusa.



Pielgrzymka owa wkrótce stała się źródłem legend. Do najbardziej znanych należy historia o znalezieniu przez przyszlą błogosławioną krzyża Chrystusowej kaźni. Odkrycie miało nastąpić w pobliżu grobu Pańskiego, czyli w miejscu budowy świątyni.

W roku 988 siostra cesarza bizantyjskiego, Anna, przeniosła się z mężem do Kijowa, zabierając z sobą fragment Drzewa Męki Odkupiciela. Do Lublina relikwiarz przywiózł za panowania Kazimierza Wielkiego książę Grzegorz. Tu w czasie wspaniałej ceremonii umiesz-

czono go w kościele pod wezwaniem św. Stanisława, czyli w dzisiejszej bazylice oo. dominikanów. Jak głosi jedna z kolejnych, tym razem polskich, legend dominikanin, biskup Andrzej, w XV w. zamierzał przenieść skarb do Krakowa. Kiedy jednak zapakowano go na wóz podróżny, konie z zaprzęgu nie chciały ruszyć, mimo że woźnica smagał je batem. W XVIII w. klejnot drzewa przybrał kształt, który nie zmienił się do naszych czasów. Jego części, zamknięte w 2 puszkach, wprawiono w krzyże greckie wykonane ze złoczonego srebra. Pierwszy ważył 16, drugi 6 kg.

W lubelskim biurze dokumentacji zabytków widnieje następujący opis tego dzieła sztuki sakralnej: *Ufundowany przez mieszczkę Matuszewiczową jest starannie pucowany i wzbogacony pękami promieni i kulami na zakończeniu ramion. Zdobia go liście akantu, girlandy kwiatów i klęczące anioły.*

Abstrahując od wymiernych strat finansowych – niektórzy twierdzą, że w grę wchodzi wiele milionów dolarów – pamiętać należy o nieporównywalnie większej wartości historycznej i duchowej utraconych relikwiarzy. Przyjęto dwie główne wersje wydarzeń, które mogły doprowadzić do zniknięcia relikwii. Pierwsza zakładała, że pod koniec dnia złodziej wszedł na teren bazyliki wraz z grupą zwiedzających turystów. W trakcie zwiedzania niepostrzeżenie odłączył się od grupy turystów i ukrył się w jednym z licznych zakamarków na terenie świątyni. Idąc tym tropem, policjanci trafili w próżnię, bowiem trudno było zidentyfikować ślady pozostawione przez przestępców na terenie kościoła, jako że w chwili odkrycia rabunku wielu zakonników nieświadomie je zadeptało.

Druga wersja zakładała, że kradzież przygotowywano od dłuższego czasu. Planujący kradzież dostali się do środka od strony ulicy, posługując się dorobionymi wcześniej kluczami. Jakim jednak sposobem zdołali sforsować ciężką sztabę blokującą od wewnątrz główne wejście?

Jak wynikało z ekspertyzy mechanicznej na zamkach drzwi, kracie zabezpieczającej kaplicę i przy tabernakulum zidentyfikowano mikroślady świadczące, że każdy z trzech kluczy nie był oryginalny.

PRAWDA, LEGENDA, PLOTKA

Od tamtego czasu upłynęło prawie 9 lat i do dnia dzisiejszego sprawców rabunku nie ustalono. Relikwii szukała (i szuka nadal) nie tylko policja, ale jasnowidze i różdżkarze starający się, za cichą aprobatą Kościoła, rozwikłać zagadkę.

Jeden z nich, Stanisław O., podczas badania podziemi bazyliki nieoczekiwanie zasłabł. Nieprzytomnego mężczyznę zauważył jeden z przechodzących tamtędy zakonników. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Szukający sensacji dziennikarze pisali, że nad śledztwem ciąży klątwa. Kilka dni po publicznym ogłoszeniu faktu kradzieży miał podobno do komendy rejonowej zadzwonić parapsycholog, Arkadiusz N. Stwierdził on, że posiada informacje o miejscu ukrycia skarbu. Umówił się na wizytę dnia następnego. Od tego momentu nikt nigdy już go nie widział. Jego zaginięcie dla niektórych stanowiło kolejną dowód na istnienie tajemniczego fatum.

Jak naprawdę było (jest?) i w jakim stadium znajduje się obecnie śledztwo w sprawie relikwiarzy?

W kwietniu 1992 r. – usłyszałem przed 7 laty od prokuratora Andrzeja Lepieszki, nadzorującego dochodzenie z ramienia Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie – po przesłuchaniu około 250 świadków, przeszukaniu ponad 100 mieszkań podejrzanych, postępowanie umorzono z powodu niewykrycia sprawców. Warto dodać, że do wyjaśnienia tajemnicy zaangażowano wówczas policję niemal z całej Polski oraz wszystkie jednostki Straży Granicznej.

– Jakże jeszcze wersje brano pod uwagę?

– Mogę zapewnić, że nie wykluczaliśmy żadnej, nawet najmniej prawdopodobnej, choćby tej, że sprawcą mógł być umyślowo chory, świętokradstwo popełniono na zamówienie zagranicznego kolekcjonera, czy też zrobił to drobny złodziejsek, szukający pie-

niędzy na wódkę, a który nie był świadom, co wewnątrz zawierają srebrne krzyże.

– Co z klątwą rzekomo ciężącą nad osobami interesującymi się odnalezieniem miejsca, gdzie znajdują się cząstki Drzewa Chrystusowego?

– Śmierć różdżkarza, Stanisława O. to przypadek. Potwierdziła to później sekcja zwłok. O innych tajemniczych informatorach, ginących bez śladu nic mi nie było i nie jest wiadomo.

– Tak więc oficjalnie śledztwo pozostaje zamknięte z powodu wyczerpania się procesowych możliwości ustalenia sprawców i odzyskania relikwii. A nieoficjalnie...?

– Kościół, choć bez nadawania sprawie rozgłosu, ciągle próbuje własnymi metodami ustalić miejsce ukrycia swej własności. Według świadectwa jasnowidzów, cząstki Krzyża Świętego już dawno znajdują się za Oceanem.

Czy i kiedy dowiemy się prawdy? ❖

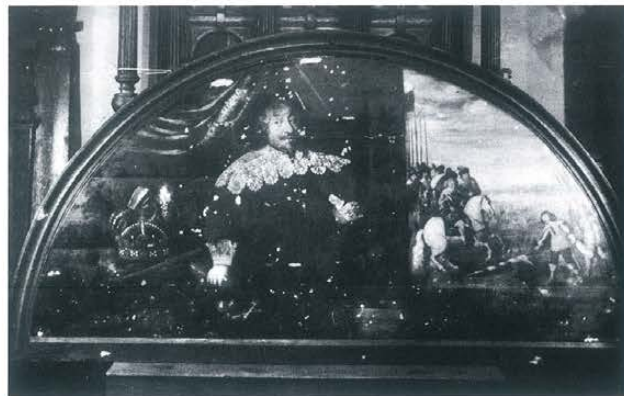
Dokończenie ze str. 23

stwo, które dokonało napaści, a państwo poszkodowane nie może być narażone na sankcje.

Pomijając dalsze punkty Postanowienia, odnoszące się do zagadnień prawnych bądź samej procedury głosowania, należy zwrócić uwagę na polecenie Sądu Konstytucyjnego sporządzenia pełnego wykazu dóbr kultury o pochodzeniu nieznanym, jakie znalazły się na terytorium FR, oraz ich opisu, a także zapewnienie dostępu do tych obiektów wraz z informacjami na ich temat. Co prawda nie został określony termin sporządzenia takiego spisu, niemniej jest to nowy i istotny element.

Na zakończenie prezentacji treści wyroku Sądu Konstytucyjnego należy zaznaczyć, że sprzeciwiał się on także 18-miesięcznemu terminowi (zawartemu w ustawie) zgłaszania przez zainteresowane państwa swych praw do określonych dóbr kultury.

Sąd Konstytucyjny stwierdził, że bieg powinien rozpocząć się nie w momencie wejścia w życie ustawy, a w momencie, gdy uprawniony podmiot uzyskał informację lub obiektywnie miał możliwość uzyskać informację o tym, że należące do niego dobra kultury znajdują się na terytorium FR.



Bartłomiej Strobel, Władysław IV i hołd Malborka, ok. 1640. Zrabowany z Muzeum Miejskiego w Toruniu, obecnie prawdopodobnie na terenie Rosji. Fot. ze zbiorów Biura Pełnomocnika Rządu (BPD)

Jakie praktyczne znaczenie będzie miał dla Polski wyrok Sądu Konstytucyjnego Federacji Rosyjskiej, trudno w tej chwili precyzyjnie oszacować. Niemniej na pewno ułatwi, jeśli nie umożliwi w pełni, powrót wielu cennych obiektów. Podstawowy problem polega na tym, że poszukiwane obiekty jedynie w sporadycznych, pojedyn-

czych wypadkach są ogólnie dostępne, a więc możliwe do identyfikacji, jak wspomniany obraz Batońskiego. Natomiast ogromna ich część spoczywa w przepastnych magazynach Moskwy czy Petersburga, gdzie odnalezienie czegokolwiek zawdzięczać można tylko przypadkowi (np. płyty nagrobne pochodzące z terenu Wielkopolski, wywiezione przez Niemców, a odnalezione w Ermitażu). Stąd tak istotne dla powodzenia dalszych rozmów z naszymi rosyjskimi partnerami i osiągnięcia wymiernych sukcesów, jest sporządzenie przez Rosjan wykazów tych dóbr kultury, które posiadają na swym terenie, a które pozyskali pod koniec wojny i tuż po jej zakończeniu.

Zatem podstawowy problem tkwi w możliwości odnalezienia i rozpoznania danego obiektu jako tego, który został zrabowany z terenu Polski. Jego powrót stanie się wtedy tylko kwestią czasu. ❖